Rok I. Kraków, 7 Września 1869. N. 5.

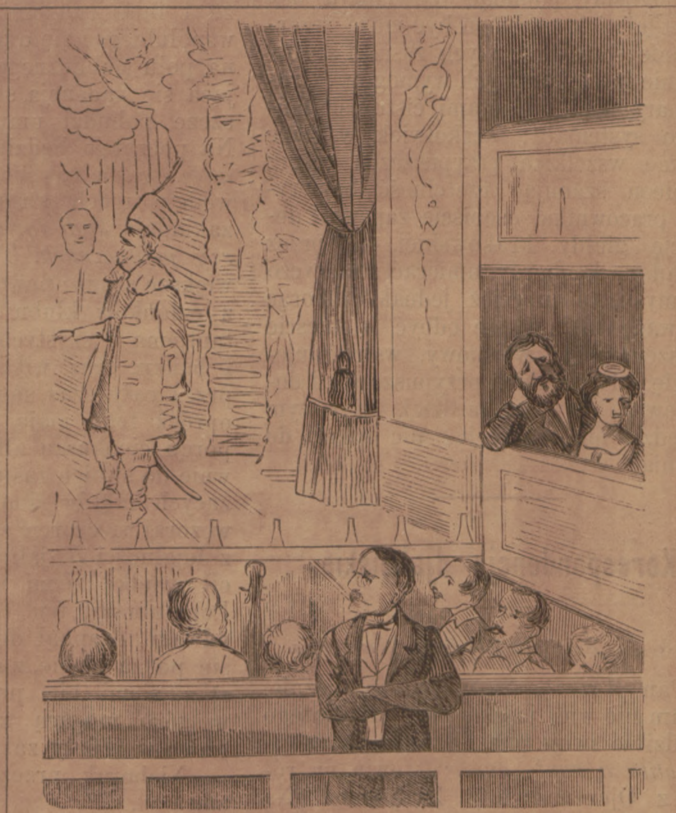


Wychodzi dwa razy na miesiąc. — Prenumerata kwartalna złr. 1; w W. Ks. Poznańskiém 25 srgr., we Francji 3 franki. — Numer pojedynczy 20 cent.
Ogłoszenia po 5 centów od wiersza. — Rękopisma nie zwracają się. — Redakcja i Administracja przy ulicy Florjańskiéj Nr. 363.

PUBLICZNOŚĆ KRAKOWSKA



NA PRZEDSTAWIENIU RAPPO. 20



NA SZTUCE NARODOWEJ. 21

PRZED SEJMEM.

W obec dni, co nam nastają,
Kogoż przestrach nie obejmie?
Wielcy męże się zbierają
Aby radzić w lwowskim sejmie.
Spoglądają w okół z trwogą,
Gdyż ich ciężka trapi zmora,
Bo dopatrzéć się nie mogą
Florka ani Agenora.
Bez tych obu przewodników
Z kierowania słynnych sztuki,
Cóż z sejmowych będzie szyków?
Za kim pójdą mameluki?...
Kto potrafi nas w rajchsracie,
Jak ci dwaj podporządkować?
Komu rzec: „najmilszy bracie,
Tyś jest wielki, ty nas prowadź!“
Gdy tak posły kręcą głową,
W koło błędnym wodząc wzrokiem,
Na naradę przedsejmową
Djabeł raźnym rusza krokiem;
O podłogę laską stuka,
Kładzie koniec swarom, chryi,
„Chcecie — rzecze — mameluka?
Oto poseł z Kołomyi!
Dziennikarstwo go tak długo
Ostrych krytyk chłostą ćwiczy,
Toż największą jest zasługą —
Niech więc on wam przewodniczy.

Djabeł.

Przegląd polityczny.

Kraków 7 września.

Zbytecznem byłoby mówić, co myślimy o dzisiejszym stanie Europy; dowiedzioną jest rzeczą, że w przyszłości gotują się wypadki o których sądzić będą mogli bezstronnie ci tylko którzy przeżyją takowe: chmury ciągną, ciągną bezustanku, od zachodu na wschód, od północy na południe, czarnych punktów coraz więcej, w ministerstwach czynności nie ustają, opinja publiczna waży się pomiędzy wojną a pokojem, letnie upały przeminęły, jesień się zbliża, za nią zima grozi wczesną wizytą, a po tem? Nie darmo odwoływaliśmy się niejednokrotnie do wszystkich gabinetów europejskich: przestańcie, bo się źle bawicie! Życie narodów, to jak bańka golibrody, burzy się, pieni, aż w tysiącznych różnokształtach rozpłynie się w przestworzu. Stojąc na straży polityki zaokrąglania nie mogliśmy pominąć tego faktu bez wykazania jak zgubnem być może rezerwowanie staro-przeżyłych zasad i absorbowanie intelektualnych wymogów extraordynaryjnemi budżetami cistranslajtańskiego systematu; aczkolwiek wszakże pomimo wszelkich przypuszczeń cesarz Napoleon szanując rzetelność homeryczną pracownika, osobiście zapewnił deputację giełdy krakowskiej, iż przez wzgląd na lombardy, umierać stanowczo nie myśli, to przecież jednakże biorąc na uwagę mający się odbyć w mieście tutejszem pobór wojskowy, wstrzymujemy się od wszelkich przypuszczeń i domysłów, a to tem bardziej, że w tym względzie nie mamy już nic więcej do dodania.

Korespondencje djabelskie.

Z Prus zachodnich 7 września.

Pan *Walenty S.* ogłasza publicznie, iż sam nie wie, jak się nazywa, dlatego też dzieło swoje p. t. „*Szlachecka rzeczpospolita a hasło nasze*“ stawia na równi z Ojczenaszem i Irydjonem. Na nieszczęście „*Polskie Zjednoczenie w Królestwie Bożem w Pelplinie*,“ założone przez pana S. zrzuciło tegoż założyciela swego z naczelnictwa, gdyż dowiedziano się, że dziad jego nosił karabelę i pas lity.

Pan L. C. współwłaściciel „*Gazety Toruńskiej*“ i „*kraju*“ stara się również o współudział w „Polsce,“ nie wyrzekając się bynajmniej współwłasności wszelkich innych pism już wychodzących lub mogących się założyć.

Zachęceni słodkiem *dolce farniente*, jakiego używają wszystkie tutejsze Towarzystwa, — zamyślamy założyć jeszcze kilka innych Towarzystw, któreby również nic nie robiły. Spodziewać się należy, że Towarzystwa te wiele wpłyną na polepszenie dobrobytu naszej prowincji.

W końcu zapewniano mnie z dobrego źródła, że *Gazeta Toruńska*, zbudowana kazaniami wielebnego *Dziennika Poznańskiego*, wybiera się jutro na odpust do Chełmna, co wywołać ma nową deklarację pana Ig. Ł., opatrzoną jego *podpisem i zapewnieniem*, że „*inteligencja Prus zachodnich* czuje się *solidarną z Gazetą Toruńską.*“

Lwów 7 września.

Po świetnym tryumfie odniesionym przez nowo założony klub rezolucyjny w kwestji wyboru posłów, do czego dzielnie dopomagało mu Towarzystwo demokratyczne, łatwem było do przewidzenia, że i inne znakomitości nasze zechcą współubiegać się o palmę pierwszeństwa na polu publicznego gadulstwa. Zbliżająca się kadencja sejmowa bardziej jeszcze pobudzi umysły do klubomanji. Na początek będziemy mieli *klub mameluków*, a równocześnie główni przywódcy trzech stronnictw miejscowych zakładają *klub darmozjadów i pieczeniarzy politycznych.* Ten ostatni ma największe szanse powodzenia, bo każdemu z członków klubu zapewnioną będzie tantjema z czystych zysków na polityce i banku, oraz wikt ze stołu pańskiego przez cały czas sejmikowania. Gorliwsi oprócz tego mają prawo do dziennej porcji cienkuszu albo podpiwka, stosownie do swoich zasług i godności. Z bieżących faktów donieść wam mogę, że wczoraj wieczorem spostrzeżono znanego z lojalności *R.* jak niby cichaczem rzucił grudkę ziemi na górze zamkowej. Popełniwszy ten czyn bezprzykładnej odwagi, drapnął do domu nieoglądając się po za siebie, z obawy aby owa garstka ziemi nie przemieniła się dlań w górę mogącą zatamować przypływ orderów i floty zakordonowej. —

Nieborak przez całą noc oka nie zmrużył.

DLA RYMU, POJECHAŁ DO RZYMU.

W straszliwej zbrodni Barbary Ubryk
Najbardziéj pono zawinił tu Bryk,
Który lat tyle znając szpitale
O jéj występku nie wiedział wcale;
Więc nie regułę lub zakonnika,
Ale w karceres zasadzić Bryka.

Filip z konopi.

Niespodziane spotkanie.

— A!
— A!
— Pan tu? w Krakowie! a to niespodzianka, czy porzuciłeś służbę? czy legalnie za paszportem, czy może tak jak ja.... umknąłeś szczęśliwie, aby tylko wyrwać się ze szponów tych przeklętych moskali! odetchnąć wolnem konstytucyjnem powietrzem? nabrać otuchy w grodzie naszych najświętszych pamiątek?
— O!
— Wszak zgadłem? dawno przybyłeś?
— Tylko co wysiadłem z wagonu.
— Tem lepiej! oprowadzę pana wszędzie, wtajemniczę.....
— Obowiązany.
— Ależ bądźmy bez ceremonji, przecieżeśmy szkolni koledzy....
— A tak, koledzy....
— Więc cóż tam słychać u was? car podobno chory?
— Przeciwnie, zdrów zupełnie.
— Jak to zaraz poznać świeżego przybysza! Każde słowo waży; tu możesz śmiało się wygadać; nikt cię nie podsłuchuje, nie zaprowadzi do cyrkułu, szpiegów moskiewskich niema..... tylko nas dwóch....
— A tak, tylko nas dwóch.
— Jakto?!?!
— Tak, tak; podaj rękę kolego.
— A!
— A!

Reklama.

W towarzystwie marnotrawców, zwanem „Wsteczność“ odbędzie się przedstawienie dwojga

D U C H - Ó W.

Ona czytać będzie basem poezje, które miały być historją — On zaś opowiadać pragnie dyskantem historje (o sobie), które mogłyby być poezją.

EMBARRAS des RICHESSES
czyli
DYREKTOR W KŁOPOTACH.
Powieść szlachecka.

TOM I.

Z której z czterech kas mam naprzód wypłacić sobie pensję????

TOM II.

Gdybym miał piątą kasę i piątą pensję... o!.... toby już nie było najmniejszego kłopotu!!!!!

Pan Sekretarz.

Ustęp z Krotochwili.

(Pan siedzi w fotelu tyłem do Sekretarza stojącego pokornie).

PAN.
Cóż tam słychać mój Kluczyku?
SEKRETARZ (kłaniając się).
Jaśnie Panie... dużo krzyku.
PAN.
Gdzie? kto? o co?
SEKRETARZ (kłaniając się).
Ot, hołota
Wciąż obelgi na mnie miota,
Żem z szpitala w świat na biédę
Wygnał tego inwalidę.
PAN.
A no, jakże tam wyzwanie?
SEKRETARZ (kłaniając się).
Ha — nie stanę, Jaśnie Panie.
PAN (z uśmiechem).
Tchórzysz?
SEKRETARZ (kłaniając się).
A tak.
PAN.
Pfuj ze strachem!
Wszakże byłeś finanzwachem,
I wąchałeś dym....
SEKRETARZ (kłaniając się).
Rozliczny,
Śledząc tytuń zagraniczny.
PAN.
A proch?
SEKRETARZ (kłaniając się).
Z prochem inna sprawka,
Jaśnie Panie, nie zabawka.
PAN.
Bić się nie chcesz?
SEKRETARZ (kłaniając się).
A, broń Boże!
Czyż mnie marzyć o honorze,
Honor czyż mieć sługa może?
Wszak w pałacu w twarz dostałem,
A potwarcy nie wyzwałem.
PAN.
Lecz cię babrzą inseraty.
SEKRETARZ (kłaniając się).
To urwisze, demokraty,
Niech gryzmolą i cóż z tego?
Gdyby bili — co innego.
Komu służę, wie świat przecie,
Wie o tem, kto mnie osłania,
Więc pokorny jest jak dziecię
I bardzo się nizko kłania —
Żem tchórz, rzecz to wszędzie znana;
Lecz służąc u Jaśnie Pana
Mam wpływ wielki, gdyby nie ja
Otożby tu była knieja;
Emeryci, baby, dziady...
Z każdym sobie dam ja rady,
Służąc dobrze panu memu,
Tego wypchnę, dam w kark temu,
Temu wydrę kontrakt z ręki;
Mem staraniem, Bogu dzięki,
W Jasnej Pani starszej progi
Nie dociśnie się hołota —
Ni kaleka, ni ubogi
Ani wdowa, ni sierota;
Pókim Ja tu, Jaśnie Panie,
Nikt szeląga nie dostanie,
A skarb rośnie.
PAN (niekontent wstaje).
(Do siebie) Łotr haniebny!
Lecz przydatny i potrzebny.
(Nie patrząc na niego).
Bądź zdrów (odchodzi).
SEKRETARZ
(prostuje się i patrzy za nim).
Ha, idź sobie.
Otóż jak chcę, tak gram tobie,
Gardź mną, pluj mi na twarz prawie,
Ja ci chętnie się nadstawię,
Bylem wypchał me kieszenie,
Przyjmę każdy cios pogardy.
(Patrzy na zegarek)
Czas do Banku; dzisiaj zmienię
Czerniowickie i Lombardy;
Bodaj to mieć w ręku krocie,
Robić niemi na swe zyski,
Cnota w błocie, honor w błocie,
Wrzeszczą, babrzą, walą.......
Lecz nie zważam na te hece,
Biorąc wszystko jako żarty,
Bo mam grosz na hypotece
I dział w spółce jako *czwarty*.
A gdy już raz grosz zdobędę,
Sekretarstwo głupie rzucę,
Do Jasnego tyłem zwrócę
I znów innym w twarz pluć będę.

WYJĄTEK

z listu jednego z wyższych oficerów wszechpotężnego carstwa

do ukochanego przyjaciela!

„Durak! Jak ty śmiesz wątpić o wszechpotędze naszej ukochanej matuszki Rosji z tego, że zagraniczne banki odmawiają jej pożyczki? To właśnie najlepszy dowód jej siły, bo jeśli nie chcą nam nic pożyczyć, to tylko dla tego, że wiedzą, iż Rosja jest tak silną, żeby jej niczem nie zmusili do oddania.—

Przypisek: Daruj kochany brat, żem list twój buntowniczy zadenuncjował do tajnej policji. Zrobiłem to jedynie z przywiązania do mojej familji, w nadziei chrestu i awansu, za który nie przestanę ci być wdzięcznym do śmierci.

Twoj

Iwan Iwanowicz.

POWTÓRNA WYCIECZKA DO CIESZYNA.

Z prywatnego listu dowiadujemy się, że niektórzy mieszczanie przekonawszy się o zgodnej polityce polaków, którzy płacą poczwórne ceny nie targując się wcale, mają zamiar zaprosić nas do Cieszyna, aby wspólnie obchodzić uroczystość rocznicy wprowadzenia języka niemieckiego na Szlązku. — Z powodu spodziewanego licznego zjazdu w tym dniu, ceny w hotelach będą znacznie podwyższone, wszakże mieszkańcy ofiarują przybyłym gościom nocleg w własnych domach po cenie hotelowej; przy wspólnym obiedzie każdy będzie miał prawo zadysponować sobie pół porcji wieprzowiny lub parę kiełbasek, we drzwiach zaś ustawiona będzie straż honorowa złożona z barczystych kelnerów dla ściągania z obecnych opłaty za cały obiad z winem. Wszelkie naddatki z wdzięcznością przyjmowane będą. Muzyce dozwolonem będzie przeprowadzać gości z dworca kolei do miasta i napowrót (rozumie się, za opłatą uiszczoną z góry przez przybywających). W razie niedojścia zabawy do skutku, zaproszeni zwracają zapraszającym koszta i stracone korzyści.

ADRES DZIĘKCZYNNY.

(nadesłane)

Znana szlachetność, poświęcenie dobra ogółu, jakoteż i nowa uczynność twoja jaśnie wielmożny prezesie hrabio, *(a raczej hrabio prezesie)* odbijająca się w darze placu i materjału na budowę aresztu gminnego, jest dalszym zadatkiem lepnej rękojmi przyszłości, gdy obywatele tutejsi w własnem więzieniu będą mieli przyjemność rozpamiętywania o twojej nieocenionej dobrotliwości.

Chciej przeto jaśnie wielmożny prezesie hrabio, rodzony potomku w szczególności swoich rodziców, a w ogólności wszystkich swoich wiekopomnych przodków, którzy żyli w czasach w których nas jeszcze nie było, chciej powiadamy, jaśnie wielmożny hrabio prezesie, przyjąć wyjęte z głębi serca podzięki, które ci zwierzchność gburowata miasta Pokpiszowa, w imieniu obywateli-aresztantów tutejszych i cierpiącej ua kołowaciznę ludzkości, niniejszem u stópek twoich publicznie składa.

Całujemy rączki jaśnie wielmożnego hrabiego prezesa

Zwierzchność gburowata miasta Pokpiszowa.

(następują podpisy).

PROJEKT pomnika w Krakowie.

Niżej podpisani, przybywszy na pogrzeb Kazimierza W., skutkiem nieprzyjaznego wpływu większości komisji pogrzebowej, nie mogli znaleźć w całem mieście przytułku i choćby najskromniejszego noclegu.

Znękani na duszy i ciele, błąkając się do północy po starożytnym grodzie, zaszli przypadkowo na plantacje okalające miasto, gdzie miękkie posłanie na trawie znalazłszy, gościnnego doznali przyjęcia.

Nie mogąc odpłacić się wzajemnością uprzejmym plantacjom, pragniemy uczcić tego, kto nam nocleg przysposobił. Niechże więc na miejscu, kędyśmy spoczywali, stanie pomnik Florjana Straszewskiego, jako jedynego z Krakowian, który teorję gościnności umiał w czyn urzeczywistnić. Na taki pomnik chętnie pośpieszymy ze składkami.

Delegaci lwowscy.

OSTRZEŻENIE.

Zwraca się uwagę osób przejezdnych, aby przy zwiedzaniu Sukiennic zachowały jak największą ostrożność, gdyż przy najmniejszej nieuwadze podczas oglądania ścian i sklepienia, z łatwością mogą być nadziani na dyszel lub inne mordercze narzędzie. Troskliwi bowiem przechowywacze zabytków starożytności, urządzili w Sukiennicach prywatną wozownię, dla dodania większego efektu i zwiększenia (??) funduszów na projektowaną restaurację gmachu.

Ogłoszenie teatralne.

Ostrzega się szanowną publiczność, że w nadchodzącym sezonie wszelkie głośniejsze objawy niezadowolenia podczas przedstawień, stanowczo zabraniają się, a to z obawy przed ruiną grożącą rozbitéj skorupie teatralnéj. Niestosujący się do tego ostrzeżenia, sami sobie winę przypiszą, jeżeli skutkiem nieprzyzwoitego zachowania się w teatrze, opadającym gzymsem lub też całą walącą się ścianą, przygnieceni zostaną.

Z Dyrekcji.

Szydło z worka.

Kraj się cofnął — *Czas* się ozwał
I *sąd* przed swój sąd zapozwał:
„Niema winnych, — bo reguła —
„Więc rzecz prosta, — zbrodni nie ma“
Jakaż to *loika* czuła,
Czternastowieczne ekstrema!
Toć skoro reguła winna
Trzebaż *prawem po regule* —
Pst! panowie! to rzecz inna.
„*Es war ein Koenig in Thule*
„*Gar treu bis an sein Grab,*
„*Dem sterbend seine Buhle*
„*Einen güldenen Becher gab.*“

SPRAWA HONOROWA.

Na Kaukazie odbył się pojedynek o którym nieco spóźnioną wiadomość odebraliśmy przez Bombaj. Poszło o drobnostkę, to jest, że jeden oficer dostał od drugiego *w puszku.* Rzecz to tak pospolita w Rosji, że pojedynek o podobną bagatelę zaliczonym został do nadzwyczajności i jako taki zapisany jest w dziejach honorowych cywilizowanej Rosji w słowach następujących:

„Fedko Kryłow (obrażony) i Paweł Szurków bili się na nahaje, ponieważ pojedynek na wszelką broń palną i sieczną surowo jest zabroniony. Kto więcej nahajów wytrzyma miał być zwycięzcą. Kryłow wytrzymał sto uderzeń i ani pisnął; Szurkow za pierwszym nahajem, który się dotknął jego przylądka złej nadziei, zerwał się z okrutnym krzykiem. Sekundanci ogłosili z tego powodu zwycięzcą Kryłowa, za co tenże uraczył ich hojnie szampanem.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

Zachęcony życzliwem przyjęciem jakiego doznała skromna moja praca opatrzona tytułem „Teka Stańczyka,“ ośmielony przytem śmiałem wystąpieniem w jej obronie młodego mojego przyjaciela, który nie wahał się, w obec ćmy sykofantystów, przyznać się do jej ojcostwa, — podaję do publicznej wiadomości, iż przygotowałem w tym samym guście i z taką samą tendencją nowy utwór, który zatytułowałem: *Listy urzędnika rządu narodowego do pewnej damy publicznej.* — Polecając względom szanownej publiczności tę moję pracę, tuszę sobie, że usiłowania moje dla sprawy ojczystej zostaną należycie ocenione, młodego zaś przyjaciela proszę o łaskawe przyjęcie na siebie wszelkich możliwych z tego pamfletu następstw. Ściągnąwszy bowiem honorarjum do kieszeni, nie jestem zazdrośny o sławę literacką.

L. Ziarnicki
ś. p. poeta, obecnie renegat.

Z KSIĘGI MĄDROŚCI MONGOLSKIEJ.

Jenerał gubernator zwiedzając ostatniemi czasy koszary wojskowe (mieszczące się w zrabowanym gmachu) spostrzegł w ogrodzie piękny kompas na białej płycie marmurowej.

—Jak ty śmiesz—zawołał na pułkownika—tak poniewierać to piękne dzieło sztuki i wystawiać je na deszcz i słońce! Ah ty, wandalu taki!

I natychmiast kazał obszernym dachem przykryć kompas.

PUHAR SEJMOWY.

Comitio inhoanda est
curiositas augetur et forsitan mons parit.

Biskup warmiński jeszcze przed stu laty
witał tem słowem nasze antenaty,
kiedy się ongi na sejm gromadzili.
Sejm się zbiera znów w téj chwili,
Galilei gwiazda wschodzi,
może znowu góra rodzi,
a ciekawość rośnie w chmury,
co téż wyjdzie z onéj góry?
Bo téż rezolucjoniści
centraliści
i klubiści,
manekiny
i rusiny
kopje kruszą,
mózgi suszą.
Mameluki
wrony, kruki,
hej, do licha!
każdy kicha,
bo to, panie, będzie raj:
Tuż, tuż za wąsatym Smolką
Romanowicz stanie kolką,
a za księciem panem Kraj.
Więc nie płacz, Galilejo! będzie, będzie myszka,
a teraz na cześć, sejmu, palnijmy z kieliszka.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE.

Miasto nasze podnosi się. Kto nie wierzy niech się pofatyguje na plantacje ciągnące się między ulicami Sławkowską i Szewcką, a zobaczy robotników pracujących nad podniesieniem miasta i ludzkości o kilka cali wyżej. Odtąd, nietylko panie z pomocą korków, ale i płeć brzydka z pomocą magistratu, z wyższego stanowiska na świat spoglądać będzie mogła.

Dzięki fabryce pudretów mamy już ludzi i przyrządy do wywożenia nieczystości; obecnie magistrat ma rozpisać konkurs na wywóz zbytecznych zapachów z miasta.

Miłośnikom sceny narodowej, chodzącym dotąd w grubej żałobie po panu Rapackim i pani Modrzejewskiej, donosi sprawozdawca Dziennika Poznańskiego na pocieszenie, że artyści owi odjeżdzając zostawili swój talent w spuściznie scenie krakowskiej, i że talent ten objawiać się już począł w ruchach panny B. i na fizjonomji pana B. — Oprócz tego dowiadujemy się jeszcze, że dwudziestu kilku artystów i artystek prowincjonalnych, z godną podziwienia skromnością ofiarowało się zastąpić w zupełności ten ubytek na naszej scenie.

Policja lekarska w Krakowie, w nieustannej troskliwości o dobrobyt mieszkańców, zaprowadza wykłady gimnastyki praktycznej. Pierwsze próby odbywają się w dwupiętrowym domu p. Ignacego Żurka przy ulicy Reformackiej, gdzie pierwsze piętro połączone jest z parterem nie schodami jak zwykle, ale staremi pakami ustawionemi jedna na drugiej. Praktyczności tej oszczędnej komunikacji, dowodzi pomiędzy innemi i ta okoliczność, że dotąd nie wszyscy lokatorowie tego błogosławionego domu mają połamane nogi.

Z bieżącym rokiem kończy się kontrakt kąpielowych dygnitarzy, vortanzerów, entreprenerów reunionów i wycieczek, kąpielowych poetów i dowcipnisiów. Z tego powodu zarządy wód krajowych rozpisują konkursa na te posady. Warunki konieczne: prezencja, silne ramię do prowadzenia cioć, mam i innych *nebensachen* towarzyszących mineralnym pannom, brak wszelkiéj barwy politycznéj, znajomość komplementów, języków i gier towarzyskich, czyste kołnierzyki, lakierki i świeże rękawiczki. Honorarjum: czysta herbatka i łaskawe spojrzenie.

Skandale małżeńskie szerzą się w naszém mieście w zatrważający sposób. W tych dniach znowu jedna dama, po kilko letniem przykładném pożyciu z mężem, uciekła z domu i podała do magistratu prośbę o rozwód. Strapiony małżonek obiecuje sowitą nagrodę temu, kto ją zdoła namówić do powrotu na łono familji. Zgorszony taką bezwstydną niemoralnością, *Djabeł* nie myśli zataić nazwiska téj damy i wymienia je publicznie; zwie się ona. . . .

Akcyza z Naszokieszeniowskich L... stein.

Nie pojmujemy, dla czego pisma zajmujące się handlem, przemysłem i rolnictwem, zamilczały dotąd, że w roku bieżącym na balach kąpielowych odbywała się hurtowna sprzedaż pietruszki.

Panny Fińcia, Mińcia, Tyńcia i Lińcia, po powrocie ze Szczawnicy i Krynicy, oświadczyły stanowczo swoim lekarzom, że wody krajowe okazały się najzupełniej bezskutecznemi, gdyż dotychczas nie wyleczyły ani jednéj pacjentki z choroby staro-panieństwa.

Towarzystwo Dessauskie trudniące się oświatą naszego miasta, w skutek licznych użaleń mieszkańców na przesadzoną skromność płomieni gazowych, oświadczyło, że skromność tę spowodował wzgląd na płeć piękną, którą zbytek światła zdenuncjować by mógł z różnych tajemnic tualetowych.

Przez szacunek dla autonomicznych instytucji miasta Krakowa, rozlepiacze afiszów wykluczają Podgórze z współudziału afiszów i doniesień teatralnych.

Klub pracy organicznej wzywa członków swoich do pracy organicznej na niwie zielonych stolików, przerwanéj kanikułą i demonstracjami politycznemi. Klub ma nadzieję że członkowie pomimo krzyków demokratów, licznie zgromadzać się zechcą i jak dawniej trawić będą bezsenne noce dla dobra kraju i współbraci.

Sekretarz komitetu

Krzysztoforski.

SPRAWY SĄDOWE.

Niektóre dzienniki donoszą, że w sprawie Barbary Ubryk wysoki sąd postąpił sobie z bezwzględną surowością, przełożoną bowiem klasztoru Karmelitek osądził na całe życie ... do klasztoru....

Wiadomość ta potrzebuje jeszcze potwierdzenia.

Zawiadomienie.

Na liczne zapytania nadsyłane pod moim adresem w kwestji *dzierżawy dochodu konsumcyjnego w Krakowie*, oświadczam niniejszem, iż po zebraniu szczegółowych autentycznych danych, ważną tę sprawę rozbierać będę hurtownie i detalicznie w następnym (6) numerze mojego organu.

Djabeł.

Kurs papierów i pieniędzy.

Giełda spadła, lombardy kark skręciły, miljon dwakroć sto tysięcy guldenów djabli wzięli, a bolesny ten cios najbardziej dotknął szwajcara giełdowego, który jako sprawca wszystkiego złego został nieco pokiereszowany; gracze musieli się na kimś zemścić. Ze wszystkich papierów podług dzisiejszego kursu, najlepiej stoi *makulatura.* Usposobienie giełdy choleryczne.

Odpowiedzi „Djabła.“

Panu * pod Wójcinem.** Wielka szkoda, że tak późno! wierszyk bardzo udatny, ale już nie w porę. Prosimy uprzejmie o co innego.

Panu Cz. w Baden pod Wiedniem. Z 379 prenumeratorów pan pierwszy wystąpiłeś z reklamacją, żeś nie otrzymał „Djabła.“ Wysłaliśmy więc powtórnie cztery początkowe numera, ale kto tu winien? jeżeli pan mieszkasz około *Antonsbad* Nr. 24, po co było w pierwszym liście podawać fałszywy adres *Theresiengasse 34*?!? „Djabeł“ jakkolwiek jest djabłem, nie mógł poznać się na takim żarciku, który naraził nas na niepotrzebne wydatki: *reklamacja na koszt* 10 centów, cztery numera 80 cent., porto od powtórnej przesyłki 4 c., razem centów 94. Na pokrycie tej straty, czybyśmy nie mogli otrzymać *ośm* numerów „Djabła“ *z zeszłego kwartału*, które pan *dostałeś* od swoich znajomych???

Panu F. T. R. w Toruniu. 31 z. m. posłaliśmy już 60 egz. N. 1 i po 5 egz. N. 2. 3. i 4.

Panu H K. w Nuszczu. Prenumerata zapłacona do Nowego Roku.

Panu L. M. w Wiedniu. Poezye pańskiego przyjaciela, mogą być bardzo dobre, brak im tylko obrobienia; przyślijcie inne w których by mniej było słów a więcej rzeczy.

Ogłoszenia.

* Po wydrukowaniu listu M. do St. Kl. w inseratach Kraju, rozeszła się pogłoska, iż tenże M. list rzeczony zamieścił. — Otóż niniejszem zawiadamiam Sz. Publiczność, iż kopję ja kazałem wydrukować, ażeby wykazać, w jak haniebny sposób p. K. postąpił z nieszczęśliwym inwalidem; postępek ten objaśniam w krótkości:

M... po ukończeniu Akademji Marynarki, odbyciu praktyki, zdaniu egzaminów oficerskich, przybył do Krakowa w r 1863 i poszedł pod Miechów gdzie został ranny. Po 77 miesiącach ciężkiej choroby i kilkudziesięciu operacjach, nakoniec w Lipcu r b. podniósł się z łóżka i wyszedł na przechadzkę. Tu spotkał swego dobroczyńcę i chlebodawcę, który ucieszony poprawą zdrowia kaleki, obiecał przysłać do szpitala swego sekretarza, aby tenże wybadał M. do jakiej służby mógłby być przydatnym. Sekretarz nie wypełnił rozkazu swego pana i zamiast iść do szpitala kazał mu przyjść do siebie, a po wytrzymaniu 1 ½ godzinnem przyjął go z gburowatością, właściwą ludziom ordynaryjnym, niemającym wychowania, jak to wiernie opisanem jest w liście, a który skutkiem tego był przez M. napisany.

Dalej nic p. Sekretarz nie zaniedbał i tyle dokazał iż M.. kazali wynosić się ze szpitala.

Pastwienie się nad człowiekiem, który w skutek odniesionej rany za Ojczyznę, pół siódma roku cierpiał, pozbawienie przytułku kaleki niedołężnego, wyrzucenie na ulicę polskiego inwalidy, zasługiwało na poddanie tej sprawy pod sąd opinji publicznej. Sprawę tę dopóty prowadzić będę, dopóki p. Sekretarz nie zapewni M. utrzymania, którego go pozbawił.

St. G.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Bardzo ważne dla familji i zarobkujących

Przeszło Miljon Maszyn do szycia

wykonanych przez E. HOWE, **wynalazcę** i jego **patent** — **wyrabia 200**

THE HOWE Machin Company **BRIDGEPORT** Amerika. — **Maszyn dziennie.**



Marka fabryczna.



Eliasz Howe, wynalazca.



Marka fabryczna.

Paryż 1867, najwyższe odznaczenie, krzyż legji honorowėj, złoty medal,

blizko 30 odznaczeń za roboty Howego Maszyn do szycia.

FRANCUZKA I ANGIELSKA AKADEMJA MÓD:

Le Progrès, Paris Elegant, L'illustrateur des dames, Petit Messager des modes



i jeszcze 6 innych **żurnali mód** zalecają oryginalne maszynki do szycia E. HOWEEO jako najlepsze w świecie dla familji i zarobkujących.

Główny skład dla Galicji: w Krakowie u p. J. L. Wasserbergera
przy ulicy Grodzkiéj pod L. 58.

Kupującym udziela się gruntownéj nauki bezpłatnie.

Poręczenie sześcio-letnie.

Niezamożnym a rzetelnym wypłata ratami.

DWA KÓŁKA RODZINNE.



Dobra matka wszystkie swoje dzieci zarówno kocha.

22



Różczką Duch święty dziateczki bić radzi.

23

Redaktor odpowiedzialny i wydawca Leon Feliks Leśniowski. Drukiem Karola Budweisera w Krakowie.